

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | LÓDŹ, SOBOTA, 17 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 49

Lotny klub kokainistów został wykryty przez policję warszawską. „Błękitna Salcia” zaopatrywała nocne lokale w narkotyki.

Warszawa, 17 grudnia. Do szeregu sensucyl jak'e w ciągu kilku ostatnich tygodni zajmowały uwagę mieszkańców stolicy, poza wykryciem przez władze śledcze luksusowo urządzonej lupanarów, które odwiedzanymi przez osoby z t. zw. arystokracji, kilku potajemnych domów gry, gdzie do ostatniej „niti” zgryzały się żądni złota i emocji naiwni, obrzygnięci, szeroko rozgałęzionego od namiętnych do najwyższych sfer społeczeństwa klubu homoseksualistów itd. — do chodzą obecnie zdemaskowanie kilku osób, które uchodzą za wzorcowych obywateli, zaopatrywały

to, Stefana Kosmala i szepnęła mu kilka słów. Ten poleciwszy Wacławowi Ziemińskiemu (Krucza 2), pilnować sklepów, przywołał taksówkę i pełnym gazem sam, pozostawiając kobietę na ulicy, pojechał w stronę Placu Zbawiciela. Wywiadowca wskoczył do innej auto-dorożki i kazał jechać o kilkanaście metrów za pierwszą, która przejechała ul. Marszałkowską i przez Plac Unji Lubelskiej, skręciła na ul. Puławską. Tuż przed domem nr. 7 auto zatrzymało się. Kosmala zadzwonił i wszedł do bramy, a za nim po kilku minutach, wywiadowca. Stróż nocny skierował się do mieszkania Piotra Olechowskiego, z któ-

rym dość długo konferował, a potem znów wyszedł na ulicę i powrócił auto-dorożką na Nowogrodzką, gdzie go Sędziówna oczekiwała. Nie chcąc, aby mu „płaszki” wyrunęły, wywiadowca zaalarmował gwizdkiem policjantów i aresztował ich. Tej samej nocy dokonano rewizji w mieszkaniu Olechowskiego, gdzie znaleziono znaczną ilość kokainy, którą skonfiskowano. Sprawę skierowano do sądu. Należy zaznaczyć, że Olechowski ma już podobną sprawę, wytoczoną poprzednio w sądzie okręgowym.

ion y klub kokainistów w różne środki podniecające i narkotyki wciągając z tego olbrzymie zyski. Władze śledcze oddawna już, w związku z innymi aferami, jak np. z wykryciem przed kilku miesiącami przemyślnictwa kokainy z Niemiec przez Czesłochów do Warszawy, zwróciły uwagę na pewne restauracje, cukiernie i kawiarnie, gdzie zbierały się podejrzane indywidualia, złota młodzież, damy z półświatka, „niebieskie piaki” i t. d., urządzając huczne zabawy i pijatyki na ogólnej sali, a potem przenosząc się do zacisznych gabinetów. Wśród gości krążyli wtedy chłopcy, zajmujący się sprzedażą papierosów, i załatwiali jakies podejrzane transakcje.

Uczeń zastrzelił nauczycielkę która nie dała mu promocji. Został skazany na 10 lat więzienia.

Białystok, 17 grudnia. Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę byłego ucznia państwowej szkoły przemysłowo-rzemieślniczej w Białymstoku, Józefa Muklewicza, lat 20, oskarżonego o zabójstwo swojej nauczycielki, Jadwigi Kondratowiczówny. Muklewicz uważając, że Kondratowiczówna przyczyniła się do pozostawienia go na drugi rok w drugiej klasie, w dniu 3 lipca r. b. po uroczystości

wydawania świadectw absolwentom szkoły strzelił na ulicy czterokrotnie do Kondratowiczówny, raniając ją śmiertelnie, poczem oddał piaty strzał do siebie. Kondratowiczówna zmarła w szpitalu. Muklewicz mimo ciężkiej rany po pewnym czasie powrócił do zdrowia. Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący młodocianego przestępcę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Szczególną uwagę wywiadowców zwracała jednak pewna kobieta, która pojawiała się niespodziewanie, obcowała stoliki i gabinety, podając swój towar na małych szkiełkach i potem zniknęła dyskretnie, umiejętnie zacierając za sobą wszelkie ślady.

Grajek-inwalida „nabrał” PKO. Przerobił w książeczce oszczędnościowej 10 na 110.

Lódź, 17 grudnia. W dniu onegdajszym dyrektor poczty łódzkiej zawiadomił urząd śledczy, iż w miejscowym oddziale P. K. O. stwierdzono oszukawcze machinacje popełnione przez jakiegoś osobnika, który w książeczce oszczędnościowej przerobił sumę 10 złotych na 110 i na tej podstawie pobrał 50 złotych. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które przyniosło konkretne rezultaty. Urzędnik, który załatwiał oszusta pamiętał, iż ten miał lewej nogi miał protezę. Informacja ta znakomicie ułatwiła policji poszukiwania.

Gdy bowiem natknął się w mieszkaniu złodziejskiej przy ulicy Zgierskiej 88 na inwalidę Adama Kotulskiego, natychmiast go przytrzymał i skonfrontowano z owym urzędnikiem. Okazało się, iż był to właśnie ów oszust. Kotulski jest wędrownym grajkiem i stale „koncertuje” w pociągach na terenie łódzkiego węzła kolejowego. Ponieważ zarobki te nie starczyły mu na utrzymanie, wpadł na pomysł łatwego zubożenia się. Swego czasu w łódzkim P. K. O. wpłacił 10 złotych i przez dobijanie różnych sum podejmował w różnych oddziałach kasy pożyczkowej większe wkłady.

Mimo to w tajemniczeni umieli zawsze w razie potrzeby ową nieuchwytną damę odnaleźć, a raczej ona zwykle była uwiadamią przez swych agentów, przeważnie nieletnich chłopców, o zapotrzebowaniu na swój towar. Gdy gość tylko wyraził chęć nabycia białego proszku, błękitna Salcia tak bowiem brzymano handlarke kokainy, natychmiast przybywała, a po chwili znów ślad po niej zaginął. Kiedy wywiadowcy urzędu śledczego po długotrwałych obserwacjach i wywiadach wykryli wreszcie szeroko rozgałęziony zwazek kokainistów, władze zajęły się przede wszystkim zlikwidowaniem szajki dostawców. Dochodzenie ustaliło, że ową tajemniczą „błękitną Salsią” jest Helena Seadykówna (Czerniakowska 135), główna „intendetka” klubu, wobec czego rozłożono nad nią baczną dozór.

Klub Turystów surowo ukarany w związku z meczem Turyci — Warta w Poznaniu.

Lódź, 17 grudnia. Jak się „Express” dowiaduje na wczorajszym zebraniu wydziału gier i dyscypliny Polskiej Ligi Piłki Nożnej omawiana była sprawa meczu Turyci — Warta w Poznaniu. Uchwalono co następuje: a) Przyznać valcover Wartie (3:0) b) Ukarać grzywną 200 zł. klub Tu-

rystów c) Nalożyć na Turystów nakaz zwrotu 300 zł. Wartie, tytułem odszkodowania, d) Ukarać nagana: kpt. Turystów p. Marczewskiego e) przesłać wniosek zarządu ligi o ukaranie kierownika sekcji piłki nożnej klubu Turystów p. Błażewskiego.

Czerezwyczajka

obchodzi uroczyste 10-lecie swego istnienia.

Moskwa, 17 grudnia. Dnia 20 b. m. upływa 10-lecie utworzenia czerezwyczajki bolszewickiej. Rocznicą powstania czerezwyczajki, obecnie G. P. U., obchodzona będzie uroczystość w Moskwie w dniu 18 b. m. W przeddzień 18 grudnia w Moskwie odbędzie się na Placu Czerwonym przegląd wojskowy G. P. U.

Napad na straż sowiecką powstanców białoruskich.

Wilno, 17 grudnia. Naprzeciw odcinka K.O.P. Iwieniec, oddział partyzantów białoruskich dokonał napadu na partię sowieckiej straży granicznej. Partyzanci, w ilości kilkunastu ludzi, zaatakowali bolszewików ostrzeliwali ich gęstym ogniem. Patrol sowiecka, złożona z 4 ludzi, zostawiła dwóch zabitych i zbiegła. Partyzanci po rozbrojeniu zastrzelonych ukryli się w pobliskich lasach. Władze sowieckie zarządziły obławę, szczerlnie obsadzając granicę polsko-sowiecką na odcinku Iwieniec — Krasne.

Masowe aresztowanie znachorów na Górnym Śląsku.

Katowice, 17 grudnia. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły na Górnym Śląsku w kilku miejscowościach rewizję w mieszkaniach t. zw. cudownych lekarzy, którzy na terenie G. Śląska jest spora liczba. Kilkanaście osób zostało aresztowanych. Leczyli oni, jakkolwiek nie posiadali żadnych kwalifikacji, chorych cudownymi metodami. Chorym na nerwy i na żołądek zapisywano tesame lekarstwa, a czasem kredę z cukrem. Osoby te rudiły się również sprzedają rozmaitych środków leczniczych, a u kilku z nich skonfiskowano nawet kokainę. Należy stwierdzić, że obowiązujące przepisy pruskie tolerowały t. zw. naturalistów, tj. znachorów, którzy w niedozwolony sposób leczyli latwowiernych.

Młodociani bandyci napadli na samochód.

Bydgoszcz, 17 grudnia. Onegdaj na szosie pod Wągrowem kilkunastu wyrostków ujrzało zbliżający się samochód i stanęło w poprzek drogi, aby w ten sposób samochód zatrzymać. W chwili, gdy samochód, będący własnością pewnej firmy poznańskiej, zmuszony żywą barykadą do zwolnienia biegu, minął chłopców, jeden z nich uderzył nahałem szofera tak silnie w głowę, że ten na chwilę stracił przytomność. Samochód szedł dalej. Szofer odzyskawszy przytomność zwiększył szybkość, ratując tem samem trzech znajdujących się w nim pasażerów przed rabunkiem ze strony zbliżających się do samochodu wyrostków. Policja jest na tropie młodocianych bandytów.

Częstochowa miasto długowiecznych.

Częstochowa, 17 grudnia. Podczas przeprowadzania spisu w związku z wyborami do Sejmu, okazało się, że Częstochowa posiada kilkanaście osób, urodzonych w latach 1820 — 1825.

Samobójstwo nauczycielki po egzaminie kwalifikacyjnym.

Białystok, 17 grudnia. Dzisiaj popełniła tu samobójstwo 26-letnia nauczycielka Zofia Boroniówna. Powodem samobójstwa ma być podobno ujemny wynik egzaminów, jakie Boroniówna wraz z sześcioma innymi nauczycielkami i nauczycielkami złożyła na seminarjum nauczycielskim w Białymstoku.

Cały świat w cyfrach.

Oryginalne dzieło, które ukazuje się corocznie w Ameryce.

Co roku pojawia się w Ameryce oryginalne, a stosunkowo tanie (bo tylko pół dolara kosztujące) dzieło. Zwane jest „Almanac and book of facts”. Zawiera ono statystykę całego świata.

Świat w cyfrach! Ziemia, ludzie, zwierzęta, przemysł, handel, komunikacje — w cyfrach!

Oto kilka interesujących stwierdzeń z tego uniwersalnego „vade mecum”

Stany Zjednoczone miały w r. 1900 majątku narodowego 90 miliardów dolarów. W ciągu 13 lat przed wojną majątek ten podwoił się; wynosił on bowiem tuż przed wojną 183 miliardów dolarów. W 13 następujących latach znowu się niemal podwoił, gdyż w roku 1926 wynosił przeszło 320 miliardów dolarów!

Tem samym stały się Stany zjednoczone najbogatszym krajem na świecie. Majątek narodowy bowiem Anglii wynosi 130 miliardów dolarów, a Niemiec 40 miliardów dol.

Co się tyczy kolei żelaznych, to również Ameryka zajmuje pierwsze miejsce (ma przeszło 500,000 kilometrów toru kolejowego). Na drugim miejscu stoi Kanada potem Niemcy i Francja. W ciągu roku liczą Stany Zjednoczone miliard pasażerów; w „starym świecie” przewozi Francja, w której co roku pół miljarða ludzi przewożą koleje.

Nieosiągalne są rekordy amerykańskie w dziedzinie telefonii i telegrafii. W Stanach Zjednoczonych w roku zeszyliśmy 100 milionów km. drutu telefonicznego i 4 milj. km. drutu telegraficznego.

Jak skromne są wobec tego cyfry europejskie! Anglja ma 10 milj. km. przewodów telefonicznych i pół miliona km. telegrafii. Francja 4 milj. km. telefonu a 1 milion km. telegrafii.

Interesujące są dane, dotyczące ilości aparatów i rozmów telefonicznych. W Stanach Zjednoczonych jest zarejestrowanych 16 milionów aparatów i, zmi. co druga rodzina ma własny aparat! W Niemczech 2 i pół milj. abonentów, w Anglii 1 i pół milj., a we Francji około 700 000.

Ilość rozmów w Ameryce Północnej wynosi rocznie 21 miliardów (to znaczy 190 rocznie na każdego człowieka). W Niemczech na każdego człowieka przypada 30 rozmów, w Anglii 22.

A w Polsce? Na szczęście nowojorski „Almanac and book of facts” nie rejestruje działalności naszej sławnej „Pasty”: to też świat się nie dowiedział o zawstydzających cyfrach zastojów i marazmu, cechującego naszą „mlecznikową” baszcie niewygód i drożyzny.

Chińska ceremonia w londyńskiej katedrze.

Londyn ma swoją sensację. W angijskiej katedrze św. Pawła odbyła się pierwsza w dziejach Anglii ceremonia chrztu chińczyka. Leży on sobie rzymski miesiąc życia. Ojciec jego pan Ma na leży do żarliwych wyznawców anglikanizmu.

Ceremonia miała charakter niezwykle egzotyczny, gdyż państwo Ma zaprosili na nią swych kolorowych krewnych i przyjaciół. Maleństwo strojne w haftowaną chińską szatę, spoczywało na rękach misjonarki angijskiej. Woda potrzebna do chrztu sprowadzona została z rzeki Jordanu.

Po uroczystości kościelnej odbyło się przyjęcie w egzotycznej restauracji, której salę udekorowano godłami chińskimi. Rodzice i goście wystąpili w strojach narodowych. Młoda matka miała na sobie purpurową złotem haftowaną szatę, czarny atlasowy kaftan i złote pantofelki. Nawet sandwicze utrzymane były w narodowych białych czerwonych barwach.

Tenorzy opery londyńskiej śpiewali chińskiemu anglikaninowi europejskie kołysanki, a goście wygłaszali przemówienia w języku chińskim.

Oabieranie przysięg przez rab.na.



Na Pradze pod Warszawą w 35 p. p. odebrał od żołnierzy wyznania moźezowego przysięgę rabin wojskowy. Zdjęcie nasze przedstawia rabina w stroju uroczystym, odbierającego przysięgę.

Mróz — żywiciel i dobroczyńca

Francuz Tellier wynalazł przed pół wiekiem sposób zamrażania artykułów żywnościowych.

Francja przygotowuje obchód setnej rocznicy urodzin wielce zasłużonego męża. Jest nim wynalazca praktykownego sposobu zamrażania artykułów żywnościowych, a zwłaszcza mięsa, którego pierwszy zamorski transport nadszedł do Francji przed około pięćdziesięciu laty.

Przedmiotem uroczystości jest uczczenie pamięci Charles'a Tellier'a, urodzonego w r. 1828 w Amiens, który w początkach siódmego dziesiątka lat ubiegłego wieku uczynił doniosłe odkrycie, stwierdzając fakt, że wszelkiego rodzaju artykuły żywnościowe, podlegające łatwo zepsuciu, można za pomocą zamrażania przechowywać w stanie świeżości miesiącami, a nawet całymi latami.

Tellier, będący nie tylko uczonym, ale i ekonomistą, z żalem obserwował marnowanie darów bożych w kraju rodzinnym, gdzie w pewnych czesokresach była takao błitość owoców, iż je rozdawano na mierzwę, zaś w parę miesięcy później sprzedawano niemal na wagę srebra. Zajmowała go również kwestja mięsa, którego w krajach zamorskich, jak Nowa Zelandja, Stany Zjednoczone i południowa Ameryka, produkowano znacznie więcej, aniżeli wymagało miejscowe spożycie, a które go Europa nie mogła dostarczyć ludności swej w potrzebnej ilości.

W owych czasach znano wprawdzie już sposób konserwowania owoców zapomocą gotowania i wiedziano, że niektóre rodzaje zarówno owoców jak i jarzyn można suszyć bez narażenia ich na utratę właściwości pożywczych. Atoli Tellier postawił sobie za zadanie wynaleźć inny sposób konserwowania, aniżeli dotychczas stosowany, pierający się na założeniu, że mikroby powodujące gnicie mogą być zniszczone tylko za pomocą gorąca.

W wyniku długotrwałych badań Tellier zdołał stwierdzić, iż zimno w danym wypadku daje taki sam rezultat jak gorąco, z tą jedynie różnicą, że nie zabija niszczylielskich drobnoustrojów, lecz paraliżuje ich działalność do tego stopnia, iż większość artykułów żywnościowych, przy bardzo niskiej temperaturze można przechowywać niezmiernie długo, niedający się zgoli obliczyć okres czasu.

W r. 1873 Tellier ogłosił swoje odkrycie i w kilka lat później wysłał z Rouen pierwszy okręt, wyposażony w aparat zamrażający. Po upływie dwóch lat setek ten powrócił, wioząc adunet mięsa amerykańskiego, które nie wykazywało najmniejszych śladów zepsucia.

Dzięki wynalazkowi genialnego francuza panujący zwłaszcza na zachodnich obszarach starego kontynentu brak mięsa, został w znacznej mierze zażegnany i z biegiem lat przywóz mrożonego mięsa do Europy przybrał wręcz ol-

brzynie rozmiary. Wystarczy nadmienić, że w roku ubiegłym sama Anglja sprowadziła przeszło milion tonn bitych, zamrożonych wołów, cieląt, nierogacizny, królików, gęsi indyków itd., nadsyłanych z wszystkich zakątków świata.

W ten sposób królik, będący jedną z plag Australji, stał się w Anglii chętnie spożywaną potrawą. Należy dodać, że odkrycie Tellier'a nie tylko zapoczątkowało budowę specjalnych statków dla przewożenia mięsa, oraz wagonów-łodowni, lecz dało w krajach zamorskich pochoy do uprawy na olbrzymią skalę owoców i jarzyn, jak i do hodowli młoj nowych stad wszelkiego rodzaju bydła.

Tellier, jak tytu innych wielkich wynalazców i geniuszów, umarł w zapomnieniu i ubóstwie. Jego wiedza trudnolozolny nie dał mu materialnej korzyści. Zaisie był on tak ubogi, że nie mógł korzystać z dobrodziejstw, które dzięki jego inteligencji i pracy stały się udziałem innych.

Pokój № 40

w admiralicji angielskiej znał wszystkie na skryjsze tajemnice niemców.

Podczas wojny światowej utworzyła admiralicja angielska spocjelne biuro, którego zadaniem było przejmowanie i odcyfrowywanie niemieckich radiotelegramów.

Na czele tego biura stał prof. Alfred Ewing z uniwersytetu w Edynburgu, który obecnie opowiada następujące szczegóły o pracy tego biura.

Zatrudniało ono 50 osób, którym z liczych stacyj podsłuchowych rozrzuczonych po całej Anglii, dostarczano przejmowane radiodepesze niemieckie w liczbie

około 20.000 dziennie.

W ten sposób admiralicja angielska śledzić mogła dokładnie każdy ruch floty niemieckiej.

W dniu bitwy nad Doggerbank wiedziała admiralicja angielska zgóry, jakie statki niemieckie wezmą udział w walce, kiedy i gdzie wyplyną.

Wszystkie te informacje, sygnalizowane przez statki niemieckie w przededniu bitwy i podchwyczone przez tajemnicze biuro, umożliwiły anglikom wydanie w porę właściwych zarządzeń.

Również przed bitwą morską pod Skagerrak była admiralicja angielska w ten sposób poinformowana o najszcęgółowszych zarządzeniach przeciwnika. Już w grudniu 1914 odcyfrowano niemieckie szyfry iskrowe i w ten sposób posadano dokładne informacje o każdym zarządzeniu dowództwa floty niemieckiej.

Praca biura, które mieściło się w pokoju Nr. 40 w dowództwie admiralicji, otoczona była najściślejszą tajemnicą, dostępną tylko kilku osobom w rządzie angielskim. Tajemnicę tę dochowano też do końca wojny.

Ta droga podchwyciona była między innymi iskrówka niemieckiej łodzi podwodnej „U. 20”, która donosiła o za-topieniu „Lusitanji”.

Dowództwo niemieckie zmieniło szyfr codziennie o 12 w nocy, ale anglicy, obeznani dokładnie z niemieckim systemem szyfrowym, już w ciągu dwu godzin nał wszystkie tajemnice niemieckiego dowództwa.

Plaga wilków na Kresach.



Wilki, na kresach wschodnich zwłaszcza, stał się wilką plagą, tak, że łepienie go jest tam istotnie problemem gospodarczym, tem trudniejszym do rozwiązania, że polowanie na tego drapieżnika jest trudno i kosztowne. Ci, którzy na wilki ze skutkiem polują, zasługują się dobrze wobec ludności. W ub. tygodniu odbyło się w lasach Niemczyńskich wojew. wileńskiego polowanie, urządzone staraniem p. Ryszarda Łodzińskiego z Wilna, właściciela ślicznych zbiorów myśliwskich. Łupem myśliwych padło kilka wilków i lisów, a między niemi znalazły się dwa widoczne na fotografii olbrzymie wilki, dziś rzadko, nawet w Wileńszczyźnie obfitującej w wilki, spotykane. Wilki te padły od strażów pp. Matelkiewicza, Łodzińskiego i Cepensza, których podobizny ku wzbudzeniu zazdrości innych myśliwych podajemy.



— Powadam wam, Iksiński zrobił grube pieniądze swoim głosem!
— W jaki sposób?
— Zapłacili mu 10 tysięcy za milczenie.

Przyłapał żonę „in flagranti”

Kochanek jej pogruchotał mu za to kości, poczem okradł go i z żoną jego uciekł do Łodzi.

Łódź, 17 grudnia.
Klemens Wanik był dorodnym młodzieńcem. Nic wec dziwnego, że 18-letnia Władzia, córka tego chlebobawcy Fijałkiewicza, zakochała się w nim.
Między młodemi nawiązał się romans.
Lecz ojciec dziewczyny, zamożny gospodarz z pod Łasku, wyszukał już dla niej odpowiedniego męża i o swem postanowieniu nie omieszczał jej zawiadomić.
Zrozpaczona Władzia udała się do kochanka.
Sprytny parobek miał buntować dziewczynę przeciwko ojcu, sam począł ją namawiać, by zgodziła się na ślub.
Wkrótce odbyło się huczne wesele. Wanik przeszedł na służbę do męża swej kochanki, Konstaneckiego.
Władzia w dalszym ciągu pozwałała sobie na amory z parobkiem. Młodzieniec często ją odwiedzał w nocy, gdy mąż wyjeżdżał do Łasku.
Trójkąt małżeński trwał jednak dość krótko.
Konstanecki pewnej nocy przyłapał ją w niedwuznacznej sytuacji.
Wynikła grubsza awantura.
Władzia stanęła po stronie parobka. Wspólnymi siłami natarli na K., który bronił się dzielnie, lecz w końcu uległ przemocy.
Gdy padł na podłogę, nie mogąc już im stawić oporu, kochankowie odbyli krótką naradę.
— Musimy uciec — mówił parobek — przecież on już z tobą nie będzie żył.
— A dokąd? — spytała go.
— Do Łodzi.
Zabrali kilkaset złotych i natychmiast wyruszyli w podróż.
Konstanecki nie mógł im przeszkodzić w ucieczce. Nazajutrz jednak gdy powrócił do sił zameldował w policji o kradzieży.
Kochanków przyłapano w Łodzi.

Fruwający nad prześcieradłem kupiec.

Nowy sposób egzekwowania długów handlowych.

Z Warszawy donoszą:
Jadąc tramwajem linii „0” ulica-Pawia, posterunkowy Jakubowski usłyszał niezwykły wrzawę. Hajs dobiegał z podwórza domu nr. 20, a przed bramą stało na warcie dwu wyrostków.
Tknęty złem przecuciem, policjant wyskoczył z wagonu i, roztrącając wyrostków, wpadł na podwórze.
Widok, jaki ujrzął, wart był fatygi.
Czterech mężczyzn trzymało za rogi płócienne prześcieradło, nad którym fruwał brodaty kupiec. Właściciel nie fruwał, lecz podskakiwał na kilka metrów w górę, a kiedy zdawało się, że już leży, szarpnięta za cztery rogi, tkamina wyprętała się znacząca i nieborak znów wylatywał w przestrzeń, jak spreżyna podbity.
Z gardła brodatka dobywały się nie artykułowane dźwięki, świadczące o najwyższym stopniu przerażenia.
Scenie tej przyglądało się kilkunastu młodzieńców oraz dwie kobiety.
Policjant przerwał tragikomczną scenę. Zdażył zatrzymać dwu bohaterów zająca, reszta rozbiegła się pośpiesznie.
Okazało się, że zmaltretowany obywatel, p. Moszek Kuper jest właścicielem niuntowni galanterijnej w tymże do mu Jego prześladowcy, bracia Leok Kłajman (Nowolipie 30) i Michel Kłajman (Karmelicka 4) mają z nim skomplikowane porachunki pieniężne. Nie mogąc dość do porozumienia, posłanowali przyspieszyć sprawę, posilkując się nową metodą.
Rozgorączony Kuper wnosi skargę do sądu.

Dwie osoby pod kołami tramwajów.

Łódź, 17 grudnia.
Przy ulicy Głównej przejechany został przez tramwaj 17-letni Szymon Fryszman, terminator krawiecki, zanie szkaty przy ulicy Głównej 60. Doznał on ciężkich obrażeń cieleśnych i został przewieziony w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Brzezińskiej obok domu nr. 85 dostał się pod koła tramwaju dozorca domu August Besław. — Lekarz pogotowia przewiózł go do mieszkania.

17-letni robotnik przygnieciony przez wagon.

Łódź, 17 grudnia.
Wczoraj po południu na stacji kolejowej w Karolewie wydarzył się tragiczny wypadek.
W czasie pracy na torze został przygnieciony przez wagon 17-letni Stanisław Jackowski, robotnik kolejowy, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 10.
Wezwane pogotowie stwierdziło wstrząs mózgu i w stanie beznadziejnym przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

A gdy kobieta mówi: Kocham nie wolno jej uczuciami gardzić, bo można otrzymać siarczysty policzek.

Łódź, 17 grudnia.
P. Marianna S., czterdziestoletnia wdówka niedawno odnajęła pokój 19-letniemu Brunonowi R.
Był to młodzieniec o ujmującej powierzchowności, to też wywarł nader korzystne wrażenie na samotnej wdówie.
Już po kilku dniach R. czuł się w niej mieszkaniu, jak u siebie w domu. Skwapliwie korzystał z zaproszeń a obiady i kolacje, tembardziej, że był chwilowo bez pracy i musiał się bardzo ograniczać w wydatkach. Pani Marianny zakochała się w nim po uszy.
Kilkakrotnie już chciała się przed nim zwierzyć ze swych gorących uczuć, lecz młodzieniec unikał „zasadniczych rozmów”.
Wczoraj wieczorem postanowiła wszystko postawić na jedną kartę.
Weszła do jego pokoju, opłotła go ramionami i wyszeptwała:
— Kocham!..
R. przeraził się nie na żarty.
Podniósł się szybko z krzesła i stanął w drzwiach, wielce zakłopotany.
— Przepraszam... nie mam teraz czasu... może kiedy indziej?

Pani Marianna nie straciła jednak energii.
— Pocakuj mnie w usta!, szepnęła na miętne...
— Jutro... brzmiała cicha odpowiedź.
— Nie... dziś... koniecznie dziś!..
— Ależ kiedy mam narzeczona... nie zdradzę jej — bronił się R.
— Wec mnie nie kochasz? — zawołała wdówka.
— Pani jest bardzo sympatyczna, ale już niezbyt młoda...
— Słowa te wywołały istną burzę.
P. Marianna obrzuciła młodzieńca stękiem przekleństw i kazała mu natychmiast zapłacić za komorne, obiady i wy prowadzić się.
R. zdębał.
— Niech się pani uspokoi... Pomówimy jutro na chłodno...
Wdówka nieoczekiwanie wymierzyła mu siarczysty policzek.
Młodzieniec nie mógł pohamować wściekłości i począł ją grzmocić niełito ściwie pięściami.
Pani S. doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

„Polski Ford” był zwykłym kaliskim „grandziarzem”.

Rachunki z przywacielem „uregulował” w sposób oryginalno-kryminalny.

Łódź, 17 grudnia.
Od kilku dni bawił u p. Józefa Wołydyka, Filip Błażej z Kalisza. Wołydyk i Błażej byli kolegami z czasów szkolnych. Nie widzieli się już od kilkunastu lat, to też przywitani się nader serdecznie.
Kaliszanin rzekomo miał załatwić szereg spraw handlowych, lecz w rzeczywistości nie nie robił. P. Wołydyk przyzwyczajony do spokojnego, pracowitego życia uległ namowom przywacieła i wraz z nim bawił się „na całego”.
Codziennie odwiedzali teatry, kina, restauracje, przyczem Błażej szastał pieniędzmi na prawo i na lewo nie pozwalając nigdy płacić Wołydykowi.
— Chyba dużo zarabiasz, jeżeli możesz sobie pozwolić na tak kosztowne zabawy — mówił mu Wołydyk.
— Ależ te drobne sumy faktycznie nie odgrywają u mnie żadnej roli! W Kaliszu wydaje znacznie więcej!..
— Nie mogę się jednak od ciebie dowiedzieć w jakiej branży pracujesz..

— To zależy od okoliczności... Kupuję i sprzedaję wszystko, co się da... Miałem nawet zamiar kupić w Łodzi dwie pierwszorzędne restauracje, ale zrezygnowałem z tego, ponieważ mam na widoku lepszy interes.
P. Wołydyk był zachwycony rzucnością przywacieła.
— Tak! to może w przyszłości zostać polskim Fordem — myślał.
„Polski Ford” zrobił mu jednak przykłą niespodziankę.
Onegdaj w nocy wyjechał nieoczekiwanie, zabierając ze sobą garderobę Wołydyka.
Pozostawił on liścik tej treści:
— Nie wypadało prosić cię o zwrot pieniędzy, które wydałem na ciebie. Obliczyłem, że kilkunastowe hulanki kosztowały mnie 500 złotych. Zapkasowałem równowartość w ruchomościach.
P. Wołydyk stwierdził jednak, że w rachunku zaszła gruba omyłka. Garderoba była bowiem warta przeszło 1000 złotych. Wobec tego zameldował o wszystkim policji.

Podrzutek znaleziony na pl. Wolności

Łódź, 17 grudnia.
Na klatce schodowej domu przy Placu Wolności 6, przed drzwiami gminy żydowskiej znaleziono podrzutek pięci żefski.
Dzieckiem zapiekowała się Branda Ziebert zamieszkała przy ulicy Cegielińskiej nr. 50.

Krwawa bóka na ul. Wschodniej.

Łódź, 17 grudnia.
Na ulicy Wschodniej wynikła wczoraj krwawa bóka. 30-letni Józef Kobaszewski (Pomorska 130) został uderzony łepem narzędziem w głowę wskutek czego stracił przytomność. Napastnicy zbiegli przed przybyciem policji.

TEATRALNA

20. Karłowicza 20.

Grudniowy program

s tag erów:

SIOSTRY PRINCA
JUN. CONSTANT-DUO
JÓZEF SŁAWSKI
WIENIA MICHALSKA
TRADE WOLTERS

W niedzielę, dnia 18 b. m.
Wieczór Japoński
Stół szczęścia
Niespodzianki

Początek codziennie o g. 11 w.

Pożar w fabryce.

Łódź, 17 grudnia.
W fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego przy ul. Al. Kościuszki 25 powstał pożar wskutek rozgrzania się transmisji.
Robotnicy zajęli się natychmiast gaszeniem ognia. Pożar stłumiono jeszcze przed przybyciem straży ogniowej. Straty nieznaczące.

Co kradną?

Blankietowi Joskowi, zam. w Aleksandrowie z podwórza przy ul. Północnej 7, skradziono skrzynię przędzy wartości 50 zł.
Oleśiak Franciszka zam. przy ul. Zawiszy 10 w sklepie galanterijnym przy ul. Nowomiejskiej 6, skradła 2 pary getrów, i p. rekawiczek, wartości 20 zł.
W firmie Geppert w czasie przewozu przy ulicy Piotrkowskiej róg Monaszkki skradziono 6 sztuk kapeluszy wartości 40 złotych.



— Gdy się tak na pana patrzę, przypomnia mi się jeden wspaniały uczonec.
— To bardzo dla mnie pochlebne. A jak on się nazywał?
— Darwin.

MiniatURY.

Pięć sekund śmiechu!

CZELNOŚĆ.

— Co, żada pan znówu podwyżki? Jakem ja był w pańskim wieku, zarabiałem ćwierć tego co pan i żyłem wspaniale!

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy żabą a fancerką?
— Żadna: obie mają gołe nogi, obie skaczą i obie mają lęk przed bociąnem.

U DOKTORA.

— Panie doktorze mąż mój mówi przez sen, czy jest na to jakiś środek?
— O, to trudna sprawa.
— Czy nie można mu czego przepisać, aby mówił wyraźniej?

WIECEJ SNU.

Mąż: Nasz lekarz mi kiedyś powiedział, że kobiety potrzebują więcej snu, niż mężczyźni.

Żona: A zatem?

Mąż: To też sędzę, że lepiej zrobisz gdy nie będziesz dzisiaj na mnie wieczorem czekała i położysz się spać.

KWESTJA ŚLUG.

— Jak się pobierzemy, chciałabym mieć dwie służące.
— Moja druga, będziesz miała więcej niż 20, tylko nie wszystkie naraz.

Z CHIŃSKICH ANEGDOT.

— Gdzie byłeś, kochany mężu? — zapytała piękna Nal-Po.

— Mądra kobieta nie powinna nigdy pytać męża, gdzie był i co robił — odpowiedział mąż.

— A czy mądry mężczyzna może wypytywać żonę, gdzie była i co robiła?

— Mądry mężczyzna nie ma nigdy żony — brzmiała odpowiedź.

Automobil dla szaleńców 300 kilometrów na godzinę

W pierwszych dniach lutego puszczone będzie w ruch najszybszy automobil na świecie. Konstruktorom tej nowej maszyny jest inżynier amerykański z Filadelfji, I. M. White.

Samochód obliczony jest na przebieganie 270 — 280 kilometrów, na godzinę szybkość ta jest jednak teoretyczna, w praktyce bowiem wynosić będzie około 210 kilometrów na godzinę, lub nawet mniej.

Dwunastocylindrowy motor wprowadzi w ruch automobil, a koszty budowy samochodu wynoszą będą 36.000 dolarów.



O tem, co nas smuci i weseli...

Jak zwalczać złe nałogi wśród młodzieży szkolnej. — Zamach na „eksterytorjalność” dyskretnych ubikacji. — Łodzianie w niebezpieczeństwie! — Hannibal ante portas!..

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozesało w tych dniach okręgowym kuratorjom szkolnym niezwykle znamienity okólnik. Dotyczy on bowiem młodzieży szkolnej papierosów i szacownych skądinąd instytucji w rodzaju... „00”.

Wspomniany bowiem okólnik wszystkie te trzy „dziedziny” szeroko porusza, zalecając dyrekcjom szkół zwracanie baczonej uwagi na wszelkie „ubikacje” i komórki służące uczniom za palarnie.

Jak widzimy, ministerstwem klero-

wała intencja istotnie godna pochwały i poklasku. Jeżeli bowiem chodzi o walkę z rozwijającym się wśród młodzieży naszej nałogiem palenia — to inicjatywa przyszła w sam raz. Zastrzeżenia mamy jedynie tylko co do formy i szczegółów tej walki z tytoniem.

Trudno sobie wyobrazić, ażeby dyskretne „ubikacje” mające zwykły charakter „eksterytorjalny” można było otczyć taką „opieką”, któraby istotnie chroniła ich właściwy cel, który notabene z palarnią nema istotnie nic wspólnego.

Jak to przeprowadzić praktycznie? Nie można przecież nikogo w miejscach „eksterytorjalnych” krepować, swoboda ruchów jest w tym wypadku przywilejem, na straży którego stoi zwyczaj no i... wrodzona każdemu wstydlivość. Każdy bowiem ma prawo protestować przeciw nieprzyzwoitej niedyskrecji... Ten system jak widzimy nie prowadzi do celu. Rozwinąć on może ponadto wśród młodzieży brzydką zwyczaj donosiicielstwa i denuncjacji, zwyczaj, który z drugiej strony, ze względów pedagogicznych należałoby raczej zwalczać.

Sprawa walki z nałogiem pozostaje więc w dalszym ciągu otwarta. Zabrać się trzeba do niej w inny sposób, przede wszystkim, przez zwrócenie uwagi młodzieży szkolnej na zgubne skutki tytonu dla zdrowia i systemu nerwowego. Akcję tę ująć trzeba szeroko urozmaicając pogadankami i odczytami, nie ograniczając się zresztą tylko do samego tytoniu, który w porównaniu naprzykład z alkoholem i szeregiem narkotyków znajdujących popyt wśród młodzieży jest stosunkowo nałogiem najmniej szkodliwym.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wykrzyciu w Warszawie klubu homoseksualistów. Należeli doń, jak się okazało, przedstawiciele najróżnorodniejszych sfer, wśród których nie brakło pono również filarów stołecznego towarzystwa. Skandal stał się głośny. Adepci zwyrodniałej „miłości” zostali rozproszeni a klub rozbity. Co gorsza, „egzemplarze bierne” przestraszywszy się snąc represji i prześladowań władz zniknęły z widowni, co „egzemplarzom czynnym” nie bardzo jest na rękę.

Ponieważ import „świeżego towaru” do Polski z berlińskiej centrali jest bardzo kosztowny, homoseksualisci postanowili przeprowadzić energiczny werbunek na prowincji. Nie opuścili oczywiście i Łodzi. W kawiarniach łódzkich opowiadają bowiem sobie na ucho, że w tych dniach przybył do Łodzi przywódca warszawskich homoseksualistów, który rozpoczął intensywną rekrutację. Dotyczyć zaś jednak mało znalazło się w Łodzi chętnych. W każdym jednak razie cnota brzydkiej połowy łodzian jest w niebezpieczeństwie...

Hannibal ante portas!

85 groszy za obiad płaci poradca finansowy p. Dewey

Podobno zadziwiamy zagranicę rozrzutnością, natomiast zagranica istotnie zadziwia nas skromnością i oszczędnością.

Jaka szkoda, że nie jest przeciwnie, że często w kraju, czy zagranicą współobywatele, posiadający znaczniejsze dochody nie chcą, czy nie umieją żyć tak skromnie i oszczędnie, jak np. nasz doradca finansowy, p. Dewey.

No i tak pracowicie. Człowiek, zajmujący tak wysokie i tak dobrze płatne stanowisko pracuje w swem biurze w Banku Polskim od godziny 9-ej punktualnie, nawet do 5-ej, lub 6-ej po południu.

Obiady jada w biurze i płaci za nie narówni z urzędnikami 25 złotych miesięcznie, tyle bowiem wynosi koszt obiadów w kuchni urzędniczej.

Umieję „małpować” zagranicę w jej dziwactwach. A gdybyśmy tak spróbowali naśladować ją w tem co dobre?



— Ach jakie piękne brylanty! Skąd je masz? No, no, tak wczesnie...

— Głupsi... Miałam brylanty, wczesniej, niż kosztuje...

Jasnowidz odkrył skarb

ukryty przed wiekami w ziemi.

Sensacja, o której cały Paryż mówi.

Niedawno temu, jak już donosiliśmy, pewien staruszek zamieszkały w Nancy we Francji, znalazł w starej książce do nabożeństwa zagadkową pozólką kartkę, która głosiła, iż w „Bois des Seigneurs” niedaleko Marthille, w departamencie Moseli, w miejscu w którym wznosił się ongiś wspaniały zamek, znajduje się zakopany głęboko w ziemi skarb wartości 2500 milionów franków. Do zagadkowej kartki dołączony był plan terenów w Marthille, wedle którego należałoby przedsięwziąć odpowiednie poszukiwania i badania.

Początkowo nie przypisywano znaczenia wykrzyciu owej tajemniczej kartki. Po pewnym jednak czasie znalazło się kilku „wierzących”, którzy postanowili rozpocząć poszukiwania, celem stwierdzenia czy może przecież doniesienie o „zakopanym skarbie” nie jest bajką. Na ślad jednak tajemniczego skarbu nie natrafiono...

Ponieważ wiadomość o tym sensacyjnym skarbie odbiła się głośnym echem w prasie paryskiej, zainteresował się nią znany metapsychik p. Feliks Villey, ceniony równocześnie inżynier-chemik. Znany zesz wyci prac w dziedzinie metapsychiki p. Villey zainteresowany zagadkową sprawą udał się do Nancy, ażeby rozpocząć eksperymenty w związku z „tajemniczym skarbem”.

Wprowadzwszy się w stan „transu” przed tygodniem p. Villey otrzymał trochę medialną następującą informację: oto ustalił on na rok 1725 datę tajemniczej kartki, która dotychczas była sporną. Ponadto oświadczył, iż człowiek, który zakopał skarb i był równocześnie autorem kartki, znalezionej w starej książce do nabożeństwa, był bogaczem, pochodzącym z Touraine, który przybył ukryć swoje mienie w Marthille.

Gdy rozeszła się wiadomość o „medialnym” odkryciu paryskiego meta-

psychika, znany erydyta lotaryński, kustosz muzeum historycznego w Nancy p. Sadowski stwierdził, że istotnie w 18 wieku istniała w Touraine rodzina hrabiów Savary, której wielki majątek zniknął w sposób tajemniczy.

W dalszym ciągu metapsychik paryski wprowadził się „w stan jasnowidzenia” i „zobaczył” plan podziemi i ruin dawnego zamku, odpowiadający pod każdym względem temu planowi, który znajdował się dołączony do kartki z wiadomością o zakopanym skarbie.

Przed dwoma dniami p. Villey udał się do „Bois des Seigneurs” w Marthille celem zbadania sytuacji na miejscu. Z zaważanym oczyma, trzymając w ręku jakiś przyrząd, złożony z bawełnianej plecionki i ze starego medalu z 13-go wieku, zaczął starannie przebierać teren, sasiadujący z wykopaną na 14 metrów głębokości studnią w głębi której wykryto resztki fundamentów starego zamku.

Zbliżywszy się do brzoгу wykopane go otworu, metapsychik zatrzymał się nagle. Przyrząd trzymany przezeń zaczął drżeć silnie. P. Villey padł na kolana i mając w dalszym ciągu zasłonięte przez paską oczy stwierdził, iż „widzi” w głębi wykopanej studni dwie bryły metalowe, jedną w formie prostokąta, drugą okrągłą. Metapsychik oświadczył, iż jest głęboko przekonany, że prowadząc dalsze kopanie w tem miejscu, odnajdzie się w głębokości 15 i pół metra owe dwa błyszczące przedmioty, które okażą się prawdopodobnie kasetami, zawieszonymi klejnoty i sztabki złota hrabiów Savary.

Rewelacje metapsychika paryskiego wywołały łatwo zrozumiałą sensację w świecie tych wszystkich, którzy interesują się sprawą odkopania tajemniczego skarbu.

GRAND-KINO

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o g 1 pp.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 groszy.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Dzisiaj powtórzenie wielkiej premiery z niezapomnianym czarodziejem ekranu **Rudolfem Valentino** w największym jego ostatnim arcydziele

„SYN SZEIKA“

z uroczą ego partnerką **VILMA BANKY**

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Uwaga: każda z pań nabywająca bilet otrzymuje bezpłatnie fotografie Rudolfa Valentino

Jubileusz kanałów na Marsie.

Fundacja Rockefellera podobno chce finansować podróż na tajemniczą planetę.

Upływa właśnie okręgiem at pięćdziesiąt, gdy astronom włoski Schiaparelli ogłosił światu nowinę, iż najbliższa ziemi planeta, Mars, pokryta jest siecią olbrzymich kanałów.

Obserwacje astronoma włoskiego potwierdził niedługo potem inny zeni. Twierdzą oni stanowczo, iż na sąsiadujące z nami planecie żyją istoty rozumne.

Żeśknota ludzka zwróciła się więc do Marsa i powstały ogromne fundacje mające na celu nawiązanie kontaktu między Marsiem a ziemią.

Przed kilku laty zbudowano nowe

lunety, które pozwoliły na znacznie dokładniejsze niż dotąd badania. I znowu dwaj amerykańscy astronomi Lowell i Slipher stwierdzili, iż kanały na Marsie istnieją, a forma ich budowy jest dziełem istot, obdarzonych rozumem.

Równocześnie zaś znaleźli się śmiałkowie, którzy poczęli roić o podróży na Marsa w olbrzymim pośpiechu, a różni inżynierowie obliczyli, iż zbudowanie takiej bomby jest teoretycznie możliwe.

Fundacja Rockefellera obiecała sfinansować tę podróż, zwłaszcza, iż nie brakło ochotników.

Tragiczny skutek głupich żartów.

Z dawien dawna istnieje w szkole kadetów francuskich w Saint-Cyr zwyczaj zwany „bahutage”. Polega on na tym, iż starsi koledzy platają nowostępującym różne figle.

Nowicjusz musi cierpliwie znosić sztykany wreszcie uznają go za „kolegę”.

W tym roku kadeci drugiego kursu urządzili następującą psotę:

O północy wtargnęli poprzebiebraną w kostjony maskar i potworów do sypialni „rekrutów”. Ściągnęli nowicjuszy z łóżek i powyrzucali im z szaf białe i mundury.

Doroczny „bahutage” byłby prze-

szedł bez echa, gdyby nie tragiczny wypadek.

Jeden z młodzieńskich wychowanków szkoły tak przeraził się duchów, iż wyskoczył oknem z drugiego piętra na podwórze.

Skok był tak fatalny, iż złamał obie nogi i prawą rękę.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE „EXPRESS WIECZORNY“

Śmierć groźnego watażki

wodza „Huzarów Lenina”.

Byli oni postrachem Węgier.

W tych dniach zmarł w Budapeszcie Jan Petschauer, wódz przybocznej gwardji Beli Kuna, szefa rządu węgierskiego podczas krótkotrwałego przewrotu bolszewickiego. Jan Petschauer i 300 jego towarzyszy byli postrachem Węgier, a ludność na ich widok przejmowała paniczny strach.

I było się czego lękać.

„Huzarzy Lenina”, jak ich pospolicie nazywano, wewnątrznym swym wyglądem wywoływali przerażenie. Rekrutowali się z wypuszczonych z więzień przestępców, a każdy miał na sumieniu niemłą liczbę zbrodni.

Ambicją przybocznej gwardji Beli Kuna było upodobnić się do kozaków.

Nosili więc szerokie czerwone pasy, w które zatykali rewolwery, kindzaly i ręczne granaty.

Grabili bez miłosierdzia, dopuszczali się różnych nadużyć, a nawet okrucieństw i prowadzili hulaszczy tryb życia.

Kwaterą ich był hotel „Hungaria” w Budapeszcie, a w wielkiej hotelowej sali zbierali się do wspólnego stołu.

Jadali obficie, pili suto, a orgje z muzyką i dziewczętami trwały nieraz do białego rana.

Gdy upadła władza bolszewicka na Węgrzech rząd narodowy zabrał się do wytropienia znienawidzonych gwardzistów, którzy rozlecieli się przy pierwszym niepowodzeniu Beli Kuna i ukrywali się w Budapeszcie.

Wtedy zgłosił się do policji ich wódz Jan Petschauer i zapewniwszy sobie bezkarność, wydał adresy swych podkomendnych.

Zdolano ich przeto wyłapać i powsadzać do więzienia.

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i watroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” znakomicie ułatwia trawienie. Doświadczenia kliniczne stwierdzają, że domowa kuracja pićcia wody Franciszka - Józefa działa zwłaszcza skutecznie, jeśli się jej wa rano naczczo z dodaniem gorącej wody. Ządać w aptekach i drogerjach.

DWA MILJONY DOLAROW



kosztowała realizacja filmowa nieśmiertelnej powieści Lwa hr. Tołstoja

„ZMARTWYCHWSTANIE”

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Łódzki romans kryminalny.

Dolary Mr Pinkertona.

O godzinie 8-ej wieczorem wstępowała Hanka z bijącym sercem na schody prowadzące do górnej poczekalni teatru „Casino”.

Na kanapie — tuż naprzeciw wejścia ujrzała mr. Pinkertona, ówczącego cygaro. Dostrzegł — uśmiech zadziwiony zakwitł na jego grubych wydatych wargach.

Podniósł się zwołna z miejsca i podszedł do niej.

— Wiedziałem, że pani przyjdzie — rzekł z triumfującym uśmiechem, podając jej rękę.

Ne mu nie odpowiedziała, czując jak krew uderza jej do głowy z wielkiego wstydu i upodlenia.

— Wejdzmy do Casina? — zapytał Amerykanin.

— Nie, wołałabym gdzieś indziej... Mam o czemś z panem do pomówienia a tu nie będzie nam zbyt wygodnie...

— A więc dokąd?

— Wszystko mi jedno, bylebyśmy mogli swobodnie pomówić...

— Do gabinetu „Mallnowej”?

— Możemy...

Przechodząc przez ulicę Hanka wzięła głowę w futro, chcąc widocznie uniknąć ciekawych spojrzeń znajomych.

Obok niej kroczył mr. Pinkerton z rozjaśnioną twarzą. Po kilku minutach siedzieli już w gabinecie przy suto zastawionym stole.

Hanka nie jadła, choć Amerykanin namawiał ją do tego usilnie. Wypi-

ła tylko na orzeźwienie kieliszek wina.

— Czego mała taka smutna? — zagadnął po pewnym czasie Amerykanin, ujmując dziewczynę za rękę.

Wyrwała z obrzydzeniem dłoń z jego uścisku.

— Chcę z panem o czemś pomówić — odrzekła chłodno, nie odpowiadając na jego pytanie.

— Proszę bardzo...

— Będę z panem szczerą i zacznę prosto z mostu. Tak jak pan ze mną...

— Wspaniale... Lubie szczerych ludzi — odparł z uśmiechem...

— Muszę mieć dwadzieścia tysięcy złotych...

— Ho, ho... Dwadzieścia tysięcy?...

— Tak... Sądzę że to nie jest zbyt wielka suma dla pana...

— Dla mnie nie, ale dla pani — tak... Naco pani te pieniądze?...

— Czy muszę pan koniecznie wiedzieć?...

— No nie, ale w każdym razie — chciałbym...

— Nie mówmy narazie o tem... Dotychczas nie slyszalam od pana zdecydowanej odpowiedzi... Czy dostanę te sumę?...

— Jako pożyczkę?...

— Nie... Nie będę miała pieniędzy, by ją panu zwrócić...

Mr. Pinkerton podrapał się w podbródek, co było niezawodną oznaką, że myśli. Wreszcie podniósł brwi i, cedząc zwołna każde słowo, rzekł:

— Dobrze, otrzyma pani tę sumę, ale muszę zadać pani zasadnicze pytanie...

— Proszę... Pytaj pan...

— Czy mógłbym wiedzieć dlaczego zwróciła się pani do mnie z prośbą o tę sumę i dlaczego uważa pani — powinienem ją pożyczyc?...

— Ścisłej: chcę pan wiedzieć co pan wzamian za to ode mnie otrzyma czy tak?

— Tak...

— Czy może być w tym wypadku kilka ewentualności, prócz tej, o którą panu chodzi?...

— To znaczy, że...

— Że chcę zostać pańską kochanką — dokończyła Hanka twardym głosem

Mr. Pinkerton uśmiechnął się triumfująco.

SPLENDID

Dziś powtórzenie premiery

Dziś powtórzenie premiery

Wspaniały, pełen olśniewających pomysłów film pod tyt.

„MIASTO TYSIĄCA UCIECH”

na tle naturalnych dekoracji nowoczesnego Lunaparku za scenizow no wspaniały, pełną olśniewających efektów akcją, obfitującą w szereg doskonałych, oryginalnie przeprowadzonych pomysłów reżyserskich.

Posagowy

W rolach głównych znakomici artyści:

Uroczą

Paweł Richter, Claire Romer

Oszałamiający przepych wystawy! — Film o niebywałym nakładzie środków technicznych i dekoracyjnych! — Genjalna inwencja realizatora! — Sensacyjne i niebawale oryginalne podłoże! — Najnowocześniejszy Lunapark! — Niewidziane rozrywki wielkomięskie!

Od godz. 1.30 do godz. 3 cena **50 groszy i 1 złoty** wszystkich miejsc

Dokładne fotografie księżyca

stwierdziły niezbicie

iż luna jest martwą planetą.

P. Le Morvan przedstawił ostatnio akademii umiejętności w Paryżu piękny atlas fotografii księżyca, który stał się chlubą paryskiego obserwatorium astronomicznego.

Fotografie księżyca osiągnęły dziś wysoki stopień doskonałości. Dzięki temu nie istnieją na naszym satelicie, przynajmniej na tej połowie, która jest widoczna, takie szczegóły fotograficzne, których nie można zbadać. Tak, że księżyc, a raczej jego połowa, daleko lepiej nam jest znany, niż większa część ziemi, jak np. wewnątrz Azji, Afryki, Australji, i okolicie podbiegunowe.

Gdyby było na nim jakie miasto, nawet małe miasto, gdyby były małe przestrzenie wód, gdyby były kanały, nawet mniejsze od Kanału La Manche, spostrzeżonoby je z łatwością. Wcale ich tam nie ma. Księżyc jest planetą martwą, którego nie otacza żadna uchwytna atmosfera, jak to już dowiedziano różnymi metodami.

W jaki sposób fotografuje się księżyc?

Fotografuje się go jako każdy inny przedmiot przy pomocy obiektywu ziemni i płyty. Ciemnia w paryskim Obserwatorium jest teleskopem długości 18 mtr., co jest odległością ogniska obiektywu. Ten nie jest mały ponieważ ma 60 cm. średnicy.

Na płytach wrażliwych żelatynorodnych, otrzymuje się w ten sposób obraz księżyca, przyczem czas ekspozycji waha się między jedną piątą sekundy a trzema sekundami, zależnie od tego, czy fotografia odbywa się w okresie kiedy księżyc zbliżony jest mniej lub więcej do pełni. Atoli i w tym czasie, choć tak krótkim, księżyc zmienia swe położenie na nieboskłonach.

Aby mieć obraz zbyt precyzyjny, zastosowano w obserwatorium paryskim metodę, która, pozostawiając w nieruchomości samą lunetę, wprawia w lekki ruch tę część platformy, która znajduje się przy wylocie lunety i na której zamieszczona jest klisza, tak że klisza dokładnie zmienia położenie równocześnie ze zmianą położenia przedmiotu, który ma odbić.

Nie było to rzeczą łatwą, gdyż wśród ruchów gwiazd, ruchy księżyca należą do najbardziej zmiennych i nieregularnych. Trudność tę rozwiązano, umieszczając kliszę na ruchomym wózku, który, dzięki kombinacji zębatach kół może być poruszany z najrozmaitszymi szybkościami, a liczba ich wynosi 5215.

Otrzymane w ten sposób klisze posiadają wyrazistość tem doskonalszą, że atmosfera parvska, dzięki swemu wyjątkowemu spokojowi, wyższemu nawet nad uroczą klimat Nizzy lub Algier-

Librecista Gallet opisuje, jak wyglądał Jerzy Bizet:

„Twarz jego była bardzo łagodna i subtelna, usta jego niemal zawsze układały się w uśmiech. Mówił cicho, a wszystko, co mówił, wyrażało ową wytworną skromność, która polega na tem, że nie wąpił się ani na chwilę we własną wartość, natomiast żałuje się, że nie dokonało się jeszcze bardziej wybitnych czynów.”

Raz tylko ten skromny, wytworny, cichy człowiek załamał się i zwątpił o własnych zdolnościach.

Było to w nocy po premierze mistrzowskiego dzieła Bizeta „Carmen”. Właśnie wtedy, kiedy zdobył sobie nieśmiertelność, zwątpił, czy wogóle jest muzykiem, czy ma prawo komponowania... Opowiada o tem w świeżo wydanej książce o Bizecie i jego „Carmen” Edgar Istel, operując się zresztą na relacjach najstarszego i zaufanego przyjaciela Bizeta, Guirauda.

Przedstawienie w „Opera Comique” skończyło się. Bizet opuścił gmach teatru. Nastrój w teatrze w miarę posuwania się przedstawienia stawał się coraz zmiększy. Ostatni akt został przyjęty z takim chłodem, że jedynym wnioskiem, jakie wysnuć można było z premiery, było: fiasco! klapa! skandaliczne niepo-

wodzenie!

Bizet opuścił gmach teatru i począł się włóczyć po ulicach Paryża, tego Paryża który dzieła jego nie zrozumiał, przyjął je z ironicznymi kpinkami... Waleśał się po ulicach miasta do świtu, podczas, gdy „czarne demony przy pomocy prasy drukarskiej pracowały, by dokonać dzieła zniszczenia”.

Pisma paryskie nazajutrz napętnowały operę jako „nie-moralną”; jeden z krytyków oświadczył że Bizet musi zapomnieć tego, czego się nauczył jeśli chce być kompozytorem; inny krytyk rozpisывał się o „muzyce z kłochachiny”, której nie można wogóle zrozumieć; inny stwierdził, że bohaterka opery jest „bardzo nieprzyjemną kobietą”, której występ na scenie winien być raz na zawsze zakazany.

Bizet nie przeżył tego niepowodzenia. Zagryzł się niem na śmierć. W kilka miesięcy po premierze nadszedł do dyrekcji Opery Komicznej telegram z Bongival, podpisany przez Ludwika Halleya donoszący o zgonie twórcy „Carmeny” (2 czerwca 1875)...

Niesłychana psychiczna i moralna desperacja, wywołana nieprzewidywanym niepowodzeniem spowodowała u Bizeta ciężką chorobę sercową.

I traf chciał, że właśnie w przededniu swej śmierci Bizet podpisał kon-

trakt, który operę jego miał zrehabilitować, uczynić nieśmiertelną. On podpisał umowę z zarządem opery w Wiedniu, gdzie „Carmen” zdobyła sobie niebywałą wzięłość i ślad rozpoczęła triumfalny pochód po całym świecie.

Niebawem w Paryżu frenetycznym oklaskami przyjęto dzieło Bizeta, zachwycano się nim. Ale nieszczęśliwy kompozytor leżał już w grobie...

Książka Edgara Istela zawiera bardzo wiele rewelacyjnego materiału o twórcy „Carmeny”. Ciekawe jest, że Bizet miał zamiar skomponować operę na ten sam temat co Wagner. Już w roku 1861 zajmował się on w Paryżu nowelą Amadeusza Hoffmanna „Mistrz Marce i jego kompani”, która Wagnerowi posłużyła jako pierwowzór do stworzenia libretta „Meistersingerów”.

Książka o Bizecie tłumaczy nam też, dlaczego twórca „Carmeny” stał się tak popularny, że dzieło jego po dziś dzień nie straciło uroku, nie postarzało się. Niestety jednak „Carmen” grana jest wciąż jeszcze w okropnym przekładzie.

Wszystkie subtelności pierwotnego tekstu zostały zniweczone przez wudliwy przekład. A jednak mimo to czar ognistej muzyki oparł się zwycięsko temu barbarzyńskiemu przekładowi.

20 lat pracy na scenie.

Co usłyszymy przez radio?

Warszawa 1111 m.

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnal czasu. 12.20—13.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 14.30—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Szkoła wychowania organicznego w Ameryce” — dr. Ignacy Myśliński. 16.25—16.40 — Komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Działalność samorządu w zakresie aprowizacyjnym” — dr. Leon Biegeleisen. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Walka ze zbytkiem i rozrzutnością pań rzymskich” — dr. Gustaw Przychocki. 17.45—18.15 — Program dla młodzieży — p. Wanda Prąmowska p. t. „Stołownicy z za okna”. 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy. Spiewy oraz recytacje chóralne i solowe dzieci szkoły powszechnej przy ul. Bema. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.35 — Rozmaitości —

ru, osobliwie nadaje się do tego rodzaju doświadczeń. W odbiciu jakie otrzymujemy na kliszy, księżyc ma średnicę około 16 cm. Odbitek ta jednak można b. r. do silnie powiększyć, a granicę powiększeń zakreśla jedynie stopień zbarwności kliszy.

I tak np. jedno z tych powiększeń ukazuje nam bardzo dokładnie krater Kopernika mający 90 km. rozpiętości i brzegi wysokie na 3 i pół klm.

p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — „Radjokronika” — dr. Marian Stepowski. 20.30 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. W przerwie koncertu biletyn „Messager Polonais”. Cz. I. 1. a) Lehar: Marsz „Mała gwardja”. b) O. Strauss: Uwertura do operetki „Czar walca”. c) Waldteufel: „Nech żyje tamieć” — wykona orkiestra. 2. a) Krieg: „Kobietka”. b) Tad. Sygiejnki: „Pieśń o radio” — p. Dobosz-Markowska. 3. a) Lehar: Tango z operetki „Carmen”. b) O. Strauss: Pieśń z operetki „Terestina” — wykona orkiestra. Cz. II. 4. Lehar: Pouturri z op. „Paganini” — orkiestra. 5. a) Krupnik-Wróbelki. b) Klomatograf w radio — p. Dobosz-Markowska. 6. a) Blon. Serenada miłobna. b) Lehar: „Java” z operetki „Clo-clo” — wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnal czasu i komunikaty. 22.20—22.30 — Komunikaty. 22.30—23.00 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT-a.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Praga 348.9 m.

11.00 — Reprodukcie muzyczne. 12.00 — Orkiestra. 16.30 — Koncert. 20.30 — Orkiestra. 21.15 — Orkiestra. 22.00 — Muzyka popularna.

Londyn 361.4 m.

13.00—14.00 — Okiet. 15.30 — Muzyka taneczna. 18.00 — Koncert okietu. 18.45 — Dalszy ciąg koncertu. 19.45 — Pieśni. 22.00 — Koncert popularny. 20.40 — Koncert pieśni. 22.30—24.00 — Muzyka taneczna.

Brno, 411.2 m.

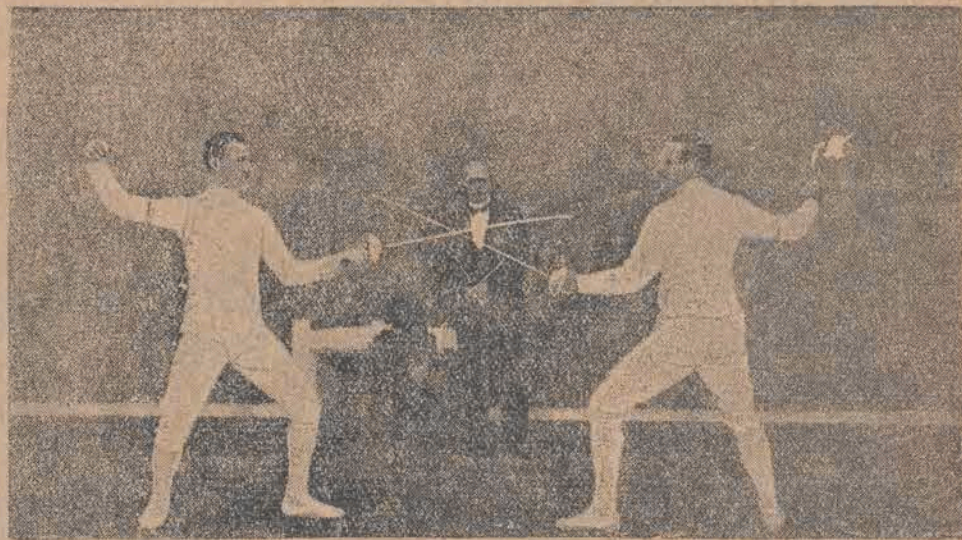
12.15 — Orkiestra. 20.00 — Koncert. 21.00 — Baladka.



Znakomity artysta i kilkunastu dyrektor Teatru Miejskiego w Lublinie, p. JÓZEF GRODNICKI, obchodzi za kilka dni 20-lecie swej pracy artystycznej.



Z ostatnich imprez szermierczych w Krakowie.



Uczestnicy Akademii szermierczej, która się odbyła w St. Teatrze w Krakowie. Pierwszy od prawej strony jubilat major Linnemann, na którego cześć odbyła się powyższa Akademia.

Moment z szermierczego assant w szpadzie między mistrzami Francji Gaudnem i Buchoden. Metre d'assant's p. major Linnemann (w środku), który obchodził jubileusz 35-letniej pracy w szermierce.

Piłkarstwo u naszych sąsiadów

Jesienna połowa mistrzostw Austrii, Węgier i Czechosłowacji.—Królowie strzelców w tych krajach.

Sport piłki nożnej u naszych najbliższych sąsiadów rozwija się zupełnie inaczej od kiedy wprowadzono tam jawny profesjonalizm. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że zarówno w Austrii, Czechosłowacji jak i na Węgrzech nastąpiło znaczne „oczyszczenie” się atmosfery (zarazonej uprzednio epidemią przekupstw i skandali) natym tle. Dzisiaj każdy istotny mistrz kunsztu piłkarskiego może spokojnie znaleźć uczciwy zarobek w swoim kraju, bez potrzeby emigracji za ocean po dolary, lub co gorzej do państw, gdzie amatorstwo było tylko szyldem nic nie znaczącym.

Wszak wszystkie wymienione wyżej trzy kraje, będące kolebką i ostoją piłkarstwa na kontynencie Europy, cierpiały ostatnio na ogromny odływ zagranicę najlepszych swych talentów w tej dziedzinie sportu. Jeżeli przeto obecnie poziom zawodowego piłkarstwa Austrii, Czechosłowacji i Węgier nie zrównał się jeszcze z tym, jaki miały one przed kilku laty — powodów takiego stanu rzeczy szukać należy we wspomnianym kryzysie.

Stopniowo łagodnieje on teraz, a „marnotrawni synowie” wracają do swych ojczyzn, gdzie wypełniają luki uczynione w macierzystych drużynach. Równocześnie, wszakże nieda się już „odebrać” znacznego pocieszenia się klasy gry innych państw które skorzystały jednak pojętnie z „gocinnych występów” rozmaitych czechów, austriaków i węgier, w swych szeregach.

Reasumując wszystko powyższe można skonstatować znaczne wyrównanie się poziomu piłkarstwa w całej Europie.

**

Mistrzostwa zawodowe Austrii, Czechosłowacji i Węgier zamknęły właśnie swą pierwszą połowę. Wprawdzie druga część gier może zupełnie zmienić obecny stan tabel mistrzostw, ale nie mniej warto się z nimi zapoznać i porównać z rokiem ubiegłym.

Najciekawsze są bezwzględnie walki w lidze austriackiej, gdzie udział biorze 13 klubów, z których każdy ma już za sobą chlubną tradycję z czasów amatorstwa. Ponieważ tu, podobnie jak w ojczyźnie futbolu Anglii, rywalizujące drużyny naogół stanowią istotnie jedną klasę (nie tylko z nawią) możliwymi wszystkim czynnikiem są dopuszczalne. Niejednokrotnie ostatni w tabeli klub bije wysoko lidera, a ci zmieniają się znow z tygodnia na tydzień.

Swojego rodzaju sensacją jest zatem dotychczasowy przebieg mistrzostw w Austrii, gdzie na czoło po 12 meczach

wysunęła się zdecydowanie Admira, zeszłoroczny mistrz. Dużyna ta zdobyła rekordową ilość 21 pkt., tracąc tylko 3. Pogromcą Admiry był jedynie FAC, (3:2) dziewiąty w tabeli, a jeden punkt straciła ona (0:0) w meczu z W.A.C. Nadmienić tu trzeba, że FAC od spotkania z Admirą odnosi same zwycięstwa i to na gruncie międzynarodowym.

Drugą sensacją, jest 12 miejsce (7 pkt.) zeszłoroczny wice-mistrz BAC. oraz ostatnie — wielokrotnego lidera — Simmeringu. Klub ten ustanowił też swojego rodzaju „rekord” zdobywając tylko 2 punkty i zaledwie 11 bramek. Prawdziwy rekord dzierży tu naturalnie Admira (44), posiadająca w swych szeregach króla strzelców — Schala — zdobywcę 17 bramek.

Dwanaście drużyn zawodowych toczy walkę o mistrzostwo Węgier. W przeciwnieństwie do Austrii, część z nich (4) pochodzi z prowincji. Mimo to walki są niemniej ciekawe a sensacją ich było przez długi czas czołowe stanowisko prowincjonalnej Saboru, która obecnie zajęła po 11 meczach — zaszczytne trzecie miejsce (17 pkt.) dając się wyprzedzić jedynie takim potentatom, jak Ferenerwarosi (20) i Utöest (17).

Mistrz jesienny Węgier FTC, należy dziś niewątpliwie do elity zespołów Europy. Jedyne dwa punkty stracił on właśnie na rzecz Saboru, bijąc poza tem wszystkich innych rywali. Rekord bramek Ferenerwarosi wynosi 40 przy czym aż 27 z nich zawdzięcza drużyna fenomenalnemu strzelcowi Fackacrowi.

Gorzej wiedzie się długoletniemu mistrzowi Hungarii (MFK) — zespół ten przeszedł gruntowne odmłodzenie zamując narazie 4-te miejsce w tabeli. Również w meczach międzynarodowych ponos Hungaria porażki datujące się od czasu jej niefortunnego udziału w puławie europejskim.

Najmniej ciekawe są gry o mistrzostwo Czechosłowacji, gdyż stało do nich tylko 7 drużyn praskich. Tu odwieczna walka między Slawią i Spartą wysunęła nieoczekiwane na czoło Wictorię Zizkow, która straciła tylko jeden punkt do Slavii, zajmującej rugie miejsce. Zepchnęła ją na nie niezegrana z CAFK. Sparta musiała się zadowolić trzecią lokatą, po porażce ze Slawią. Królem strzelców czechosłowackich jest Meduna (w. z.), mający na swym sumarycznym 10 bramek w 6 meczach.

Na zakończenie poinformujemy czytelników, że mistrzostwo jesiennie I ligi angielskiej, zdobył bezkonkurencyjnie Everton. M. S.

Trener Jimmy Hogan

o tainikach gry we futbol.

Ekspansywność przygotowań Niem. Zw. Piłki Nożnej, do mającego się odbyć turnieju w Amsterdamie, zmusiła znanego trenera angielskiego Jimmy Hogana do napisania niezmiernie interesującego artykułu, który przytaczamy w streszczeniu.

Hogan we wstępie wspomina o Szwajcarii, która w 1924 r. na Olimpiadzie paryskiej zdobyła niemały sukces: doszła do finału z Urugwajem i przegrała mimo to zdobyła „moralne” mistrzostwo Europy. Ten olśniewający sukces Szwajcarów w pierwszej mierze zawdzięczać należało trenerom Kurchnerowi i Duckwortowi, którzy dzięki ogromnej pracy, stworzyli par excellence doskonałą 11-kę. Hogan znawca futbolu, biorąc za przykład Szwajcarów, rzuca tego rodzaju myśli:

W nowoczesnym piłkarstwie wielką rolę w grze poczęła odgrywać szybkość. Aczkolwiek wyszkolenie i wyrafinowana technika bynajmniej nie są ignorowane, to jednak jak gdyby twórczymi momentami w grze jest szalona szybkość ataku, który pragnie zdobyć cenne bramki. I rzeczywiście w ostatnich czasach znane europejskie drużyny zdobywają na meczach więcej bramek, niż przed paru laty. Jestem zwolennikiem gry skrzydłami, ale nie trzeba zapominać,

nać, że w meczu piłkarskim głównym celem jest zdobyć bramkę, i ten cel oczywiście należy najkrótszą drogą. I z tego też względu uprawiana przez niektóre drużyny kombinacja „wszerz” jest nieowocna, gdyż wyraźny cel „goal” zostaje po macoszemu traktowany.

I rzecz prosta, często piłkarze w takich wypadkach tracą się, a wówczas bezholowie panuje na boisku. Obok szybkości, większą bodaj rolę odgrywa inteligencja graczy. W mojej długiej karierze trenera napotykałem niejednokrotnie na jednostki wybitnie utalentowane, które rozporządzały wspaniałą postawą, morderczym strzałem i brakiem inteligencji. Taki typ gracza jest mało wartościowy dla drużyny.

Wyobraźmy sobie typ piłkarza prawdziwego tylko wtedy, gdy obok walerów czysto technicznych, jak wyszkolenie fizyczne, pod każdym względem (gimnastyka, lekkoatletyka), niemniejszą rolę odgrywa i inteligencja danej jednostki. Bowiern bez tej „zasadniczej rzeczy” gracz staje się zmechanizowanym przedmiotem, coś w rodzaju maszyny na parowozie.

A więc hasłem piłkarzy winna być nie tylko zaprawa fizyczna, ale i... umysłowa! Te dwa czynniki wspólnej pracy stworzyć mogą idealny typ piłkarza!

Górny Śląsk—Łódź.

Spotkanie w piłkę siatkową i koszykową odbędzie się w Łodzi w środę dnia 21 b. m.

Jak się dowiaduje „Express” odbędzie się w Łodzi w środę dnia 21 b. m. międzymiastowe spotkanie w piłkę siatkową i koszykową Górny Śląsk — Łódź.

Drużyny górnośląskie składają się z zawodników Górnej Dąbrowy, które o miasto przoduje na G. Śląsku w piłkę siatkową i koszykową.

W siatkówce Łódź reprezentowana

będzie przez drużynę absolwentów, w koszykówce przez zespół Piłsudzkiego. Spotkanie to, które poprzedzone będą kilkoma meczami lokalnymi, odbędzie się w sali gimn. niemieckiego o godz. 4-ej popołudniu.

W najbliższych dniach przyniesiemy dalsze szczegóły tego sensacyjnego meczu.

Przed likwidacją rozłamu w piłkarstwie.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie PZPN. Na którym powzięte zostaną ostateczne uchwały w związku z rozwiązaniem PZPN-u i założeniem, wspólnie z L. G.

nowej organizacji piłkarskiej. Jednocześnie dowiadujemy się w Z.Z., że zarząd Z.Z. zamierza nie ogłaszać swego zapowiedzianego arbitrażu przed niniejszym zebraniem.

Śmierć znanego sprintera amerykańskiego.

W ubiegły wtorek zmarł w Nowym Jorku znakomity sprinter amerykański Loren Murchison, który przed niedawnym czasem nabawił się zakażenia

rekordeń w latach 1918, 20 i 23. Murchison był również członkiem ekspedycji amerykańskiej na olimpiadę w r. 1924. Murchison przebył co prawda w biegu na 100 szóstym, ale już w niedługim czasie pobił on rekord amerykański.

ODEON

Ostatnie dwa dni!
Stużyciowy mężczyzna
MILTON SILLS
oraz premijowana piękność **BETTY BRONSON**

„Wyspa Straceńców”

ANONS: od poniedziałku
„W PRZEDŚLUBIA NOC” z Reginald Demy

Od dziś!

CORSO

INDYJSKI GROBOWIEC

w nowoczesnym opracowaniu artyst. 2 serie — całość razem!

KINO - TEATR „IMPERJAL”

Dziś i dni następnych!

„TANCERKA z SEVILLI”

W roli tytułowej: **Priscilla Dean.**

egzotyczny dramat w 8-ku aktach z życia torcedorów

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.
W soboty, niedziele i święta o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Ceny miejsc: do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr. od godz. 5 po poł. 75 gr. 1. — i zł. 1.50

CASINO

Arcyfilm burzliwych przeżyć wśród zabawy szalu i szampańskich uniesień wielkiego świata

W

PŁOMIENIU

ŻYCIA

(Orient Express.)

Rolę światowej damy, czerpiącej hojnie z krynicy życia gra mocza, nieporównana, pełna czaru

LIL DAGOVER.

- „Przez małą stacyjkę pędzi w bezkresy — „ORIENT EXPRESS”...
- „Ku dalekim, nieznanym rozkoszom unosi myśl — „ORIENT EXPRESS”...
- „Jak rajski, sen o szczęściu, miłości i cudach podróży jest „ORIENT EXPRESS”...
- „Los uśmiecha się raz w życiu, raz jeden zatrzymuje się „ORIENT EXPRESS”...
- „Czas pryska nadchodzi dzień powszedni i leci w dal „ORIENT EXPRESS”...

Orkiestry symfoniczna pod kierun. p. LEONA KANTORA.

Doktor

P. Klinger

Piotrkowska 51 II piętro
Choroby weneryczne, skórne i włosów

Przyjmuje od 9-12 i 5-8,
Panie od 4-5
Wniedziele i święta od 10-12

Doktor

L. Prybulski

Zawadzka Nr 1
Telefon Nr 25-38
Choroby skórne i włosów weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pan od 4-6.
Oddzielna poradnia.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 13
Tel. 41-32.

Choroby skórne i weneryczne mocznicowe Leczenie szluzowym stoncem wyzywaniem
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Choroby skórne weneryczne mocznicowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9-11 i od 4-5.
Dla niezamężnych

Ceny leczenia.

Doktor

W. Lagunowski

Choroby skórne weneryczne mocznicowe
Gdańska 42.

Przyjmuje od 9 do 10^{1/2} i od 1-2 45 po i od 8-9 wiecz.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
Przepr. wadził się na ul.

Nawrot 2

do 10 i 1-2 i 4-8 dla pan spec. od 4-5 dla niezamężnych
Ceny leczenia.

Wielka kawowa dobrane wykwali fik wana poszukuje zajęcia w domu prywatnym Oferty sub. A.B. do adm. Reubliki. 15



Nadeszły



SNIEGOWCE

Tretorn szwedzkie	damskie 31.00
Kwadrat ryskie	" 22.00
Gen'lema	" 24.00
Pepego	" 20.00
Śniegowce dzieciinne	Od zł. 15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dzieciinne Skład śniegowców i kaloszy

FANTULIS

w Łodzi, ul. Cegłowa 2 (róg Nowomiejskiej) Tel. 61-96



Pantofle filcowe domowe — zł. 4 para.



Przyjmie się reperacja śniegowców i kaloszy.

Palta Damskie i Dziecinne

oraz najwygodniejszą konfekcję w śniegu wrobu w perwersyjnym wykonaniu jak również przyjmuję wszelkie obstaunki m. rowe i własnego i powierzonego towaru

Z. GLIKSMAN, Główna 1.

Uwaga: Urzędniczkom na raty.

Najodpowiedniejszy prezent na gwiazdkę!



EROS

Do nabycia wszędzie.

Karnawał za pasem!

Najnowszych tańców salonowych nauka za gruntownie w najkrótszym czasie bez wzięcia na zdanie. Ułatwiony system parowski. Przyjmuje także zamówienia na godziny przed i po godzinach. Inf. i informacje i ogłoszenia w piśmie

S. Kazanowski
Konstantynowska 57.

PARK HELENÓW ślizgawka

przed restauracją. oraz tor saneczkowy
Ceny dla dzieci 30 groszy dla dorosłych 60 gr.

Majster pończoszniczy

na render i „Invinyki” maszynach
poszukiwany.

Zapraszamy się ul. Cegielniana 96



na posta marka światowa

Dr. ST. BIBERGAL

MOJUSZKI 14 — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Ważne dla pańienek 3 miesięczne knisy w eztorowe k... zycia, mod... ma i pasowa... k... się 5 b m

Zapisy dla nowych kandydatów do nauki będą odbywały się od 21. do 31. 8 r po 15 zł miesięcznie tylko dla niezamężnych
F. Grynbiat Ze... omskiego 9 m 03

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 284
sądzenie od godz. 2-7 wiecz

Sprzedam magle. Cegielniana Nr 38 Władysław - u dozorcy 19

Sekretarka wstająca do dokładnej jezykami polskimi i niemieckimi, ze skromnym wymaganiami do zarobku szukana. Oferty sub. „Perlekt 1925” do adm. 18

Agencja m. s. w. i dla prowincji dla towarów kosmetycznych, drogerijnych i kolonialnych od zaraz poszukiwana. Oferty sub. „Złoty 1928” do adm. 18

NAJPIĘKNIEJSZE PANIE

uzywają perfum i Kosmetyki tylko z Największej Konkurencyjnej Perfumerji

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22. Tel. 31-43.

PAMIĘTAJCIE!

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia posiadamy bogaty wybór i perfum luksusowych po cenach najniższych oraz wszelkie artykuły kosmetyczne krajowe i zagraniczne bardzo tanio.

Skład Apteczny i Perfumerji **M. Wollman i S-ka** ZAWADZKA Nr. 12

UWAGA: Każda pani przy zakupie zostaje uperfumowana perfumami Geer alina i otrzymuje ni-spozianki sw. ateczni. Każdy pan otrzymuje od 5 złotych otrzymuje bezpłatnie „Radio”.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odniesienie do domów 30 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSTACH: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt) Zarezyrowe i zaślubin do tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada Drohne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (z najmniejszą wielkością drzewca strony) 100 procent drożej